TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ TRZECI.

Ora et Labora. Medium tenuere beati.



Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować nań można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

№ 31. NIEDZIELA Dnia 30 Lipca 1837.

Technologia Wiejska.

Odpowiedź Hr. Kickiego na artykuł: „Uwagi nad apparatem gorzelnianym „przez Hr. Kickiego wynalezionym", w Nrze 23 Tygodnika zamieszczony.

(Dokończenie.)

Mylnie Autor dalej sądzi, jakobym zaletę mniejszego rozpraszania cieplika, kształtem powierzchownym apparatu chciał wykazać: byłoby to zanadto wielką subtelnością przy wątpliwych korzyściach. Zaleta mniejszego nadaremnie rozpraszania cieplika w moim apparacie polega, jak to wyraźnie powiedziałem, na większej już uzyskanej rektyfikacyi par spirytusowych, nim takowe dojdą do rektyfikatora (a jak u Pistoryusza do talerzy) zimną wodą przychładzanego. Korzyści zaś wcześniejszej rektyfikacyi par, wszak wiadomo na tem polegają: że cieplik takowym odjęty, do osiągnięcia niektórych celów samejże dystylacyi zużytym być może, a dopiero ostateczne onychże oczyszczenie zimną wodą, tenże bezpożytecznie pochłania. Wcześniejsze rozpoczęcie powtórnej dystylacyi pozostałości w seperatorze, tamże mechanicznem zmięszaniem nagromadzonych części alkoholicznych, prędsze wygrzanie roboty w ogrzewaniu i t. p.; cieplikiem z rektyfikacyi par uzyskanym osiągnięte być może, i wyjedną zysk na czasie i materyale opałowym. — Wzmianka zaś, zdająca się naganiać użycie słów łacińskich, jako nazwisk szczególnych części apparatu póty słuszną być nie może, póki Autor uwag nie raczy podać stosowniejszej nazwy polskiej, które jeżeli takiemi będą, chętnie je przyjąć każdy pospieszy.

W czwartym punkcie uważa Szanowny Autor uwag, zmniejszenie rozmiarów apparatu, i osiągnięty przez to tak zwany zysk na lokalu, za drobnostkę wywołaną przez niemieckich pisarzy,

lecz pozwoli sobie powiedzieć, że nią istotnie nie jest, bowiem wprowadzenie jakowego apparatu, o niestosownych rozmiarach, do już tak licznie w kraju istniejących gorzelń, trudne częstokroć do pokonania niedogodności i koszta zrządzić może, które się dopiero w praktyce poznać dają. Co się zaś tyczy nowo jeszcze wznieść się mogących budowli, gdyby przy teraźniejszej bezcenności produktów spirytusowych, jeszcze gdzie być miały przedsiębranemi, natenczas rozmiary mniejsze, szczególniej na wysokość, staną się bardzo pożądanemi, i koszta całej budowy, osobliwie gdy takowa massiv wznoszoną będzie, zmniejszającemi. Wiadomo bowiem, że szczególem najwyżej sięgającym jest apparat, którego rozmiary stanowić będą wysokość całej budowli, skoro takowa jak tu już w kraju, jeżeli nie piękność, to przynajmniej zgodę architektoniczną posiadać powinna. Wznoszenie zaś wystaw wyższych na pomieszczenie apparatu, jeżeli takowy nie w samym środku budowli miejsce wyznaczone mieć będzie, jest dla tejże przyczyny niezgodne, a w każdym razie trwałości budynku przeciwne.

Nie raczył Szanowny Autor uwag, jak to w piątym punkcie nadmienia, chcieć zrozumieć zalety, zmniejszonego na wznoszenie się par ciśnienia. Że takowe w każdém miejscu, będącym pod wpływem naszego powietrzokręgu istnieć musi, zaprzeczyć nie można. Przyczyną tegoż jest tłocząca, biorąc pionowo, w górę kolumna powietrza, której ciężkość gatunkowa nawet numerycznie oznaczoną być może. Pominąwszy wszelkie rozumowania, doświadczenie praktyczne przekonywać może, że ciecz w próżni zupełnej np. pod machiną pneumatyczną umieszczona, przy niższym stopniu temperatury paruje; skoro zatem jest niezaprzeczonem, że ciężkość powietrza, wywiera szkodliwy wpływ, w skutkach swych zgęszczający, a przeto utrudzający przeistoczenie się ciał płynnych na sprężysto płynne, zatem urządzenie przeprowadzające pary w różne części apparatu, w celu ich na powrot topienia, a następnie powtarzania tegoż wywiązywania się, czyli wznoszenia powtarzanego par, o tyleż razy wspomnioną niedogodność zwiększać musi; a każde zgęszczenie oporami tej natury zrządzone wstecznemi skutki, na wywiązanie się pierwotne par z samegoż zacieru szkodliwie działać może.

W końcu nadmienić mi należy, iż tłumaczyć wyrażenie się, że do zamiany apparatu na parowy, nie potrzeba żadnego w kształcie onegoż przeistoczenia, jak jedynie zgłębienia kotła robocznego; że przez to rozumieć miałem, iżby kocioł parowy w rozmiarach swych do wielkości siły, pod którą działać mu należy, nie miał być zastosowanym: jest to przypisywać, bez żadnej wszelako słusznej na to przyczyny, nieznajomość działalności kotłów parowych.

Jak również i to twierdzenie Autora uwag słusznym zupełnie być nie może, w którym się wyraża, że z przyczyny jedynie temperatury, pod którą para działa, niepodobieństwem byłoby, aby jakowaś część alkoholu w zacierze mogła pozostać, skoro bieg każdej destylacyi nam wskazuje, iż pomimo temperatury na wywiązanie się tegoż alkoholu, i zawady mechaniczne wpływ swój wywierają; w przeciwnym bowiem razie, skutkiem nieograniczonej działalności wysokiej temperatury, byłoby wydzielenie się natychmiastowe wszystkich od razu par alkoholicznych, skoroby zacier do stopnia 65 został ogrzanym, że to przecież zjawisko miejsca nie ma, dowodzić zatem może, że istnieją zawady mechaniczne, a pewnie i fizyczne; a że takowa para pomnażać je może, jest łatwo przypuszczalnym. — Z tem wszystkiem nie jest i nie było moim zamiarem, przeczyć pierwszeństwa apparatom, za pomocą pary czynnym, lecz jedynie absolutną ich doskonałość wątpliwości poddaję.

Kicki.

Hodowanie Owiec.

Wiadomość tycząca się chowu owiec w Van-Diemens-Land (w Australii.)

(Dokończenie.)

Własnością, znamionującą powszechnie wełnę z Van-Diemens-Land we wszystkich stadach, jest niezrównana miękkość, przymiot zwykle nazywany Milde przez kupców niemieckich. Wyrobnicy angielscy zachwalają mocno przydatność jej do przędziwa, i dla dania suknu miękkości, do innej wełny ją przymięszywają.

Trudno rozstrzygnąć, czy ten ważny przymiot owej wełny zależy od klimatu, czyli od pastwisk. Za pastwiskami mówi doświadczenie, zrobione na stadzie, suchą paszą w stajni żywionem. Zmiana wełny na owcach, z Europy sprowadzonych, zaraz po pierwszej strzyży jest widoczna; atoli niemniej jest dowiedzioném, że na wadze wełna wiele traci. Wełna w cienkości sama z siebie się nie ulepsza; nigdzie dotąd nie przekonano się o zmniejszeniu się stopnia średnicy włosa. Dziwną jest rzeczą, że wełna na długo-wełnistych owcach angielskich, wcale się nie ulepsza, ani miękkości wełny merynosów nie nabywa; przeciwnie owce angielskie nabierając więcej mięsa, na dobroci wełny tracą; 18tomiesięczne ważą od 75 do 90 funtów; ale wełna ich grubieje, w coraz większe zwija się kędziory i mniej waży.

Wiadomo, że na targach angielskich popłaca najbardziej wełna długa i cienka, cieńsza od tej, którą posiada rasa owiec angielskich, znana z swej długo-wełnistości. Nadzwyczajnie szybkie postępy wełny co do cienkości na Van-Diemens-Land, zalety barana przechodzące daleko prędzej, niż w Europie, na potomstwo, uwiodły tamtejszych posiadaczy owczarni. Sądzili oni, że wełna gruba i długa owiec naszych, przez sam pobyt w tamtejszym klimacie, na tamtejszych pastwiskach większej nabędzie cienkości, i że bez przybierania baranów merynosów, mających zwykle krótką wełnę, dojdą najwyższego doskonałości stopnia w hodowaniu owiec, to jest: cienkości, długości i dużo wełnistości runa. Lecz jakże się zawiedli w zaufaniu do tak czynnego współdziałania natury. Nie tylko bowiem dobre barana przymioty krzewią się szybko, ale i wszelkie wady jego równie prędko na potomstwo przechodzą. Zaniedbane dobieranie baranów merynosów w innych miejscach, pociągnęło wkrótce za sobą zupełne zepsucie stad, przy których hodowaniu ten system przyjęto.

Tak więc i na Van-Diemens-Land, pomimo tak czynnego działania natury w tym kraju, sztuka musi przyrodzeniu dopomagać w hodowaniu owiec, zwłaszcza w doborze baranów.

Sposób utrzymywania stad nie różni się niczem prawie od używanego w Hiszpanii przy tak zwanych wędrownych stadach. — Oprócz kapitału, wyłożonego na kupno, nie ponosi właściciel żadnych innych kosztów. Stada liczą 1000 do 1500 owiec. Owczarze płatni wysoko, 40 do 50 funtów szterlingów, czyli 300 do 350 talarów, dzień cały na pastwisku oznaczonej rozległości trawią; na noc spędzają owce w miejsce, od wiatrów a razem deszczów zasłonione, pod górę lub pod las. Tam zostawiają owce same, które się rozkładają, i do dnia następnego czekają pasterza powrotu. Barany puszczają do maciorek w miesiącu Grudniu i Styczniu; czas zatem kocenia się przypada w Maju, w porze największego zimna, deszczów, a często nawet i śniegów. Przychodząc na świat jagnię, już jest wystawione na wszelkie zmiany temperatury, i tak zaszyna się szkoła je-

)(

go hartowania. Lecz ten niedostatek wszelkich wygód, daje płodowi na łonie matki więcej siły. Po trzech tygodniach jagnię zaczyna się samo żywić na pastwisku; zostaje atoli przez 4 — 5 miesięcy razem z maciorkami. Najprzykrzejsze jest wyżywienie jagniąt po odstawieniu; starannie bowiem trzeba przebierać trawę młodą, gęsto rosnącą. Dopuszczają, jak i u nas, tryka do 40 i 50 maciorek. Ilość jagniąt w przecięciu jest 75$_8^0$; chociaż częste są przypadki, że przy starannem hodowaniu 94 do 96 się odchowa.

Czas strzyży, w miesiącu listopadzie, odbywa się po większej części na gołem polu. Dla braku najemnika, używają do strzyży mężczyzn nie kobiet. Pranie robi tu wiele zachodów. Wiadomo, że u nas w Europie owce z grubą wełną daleko łatwiej wyprać, jak owce merynosy, noszące wełnę pełną tłuszczu, stanowiącego jednę z głównych jej zalet; tłuszcz ten jest, jak wyżej powiedziano, pierwszą cechą wełny z Van-Diemens-Land. Przytem wody wszystkich rzek tameczných zaprawione są rozczynem rudy żelaznej, albo ałunu. Te trudności, ta niezdatność wody do wyprania wełny, zniżające o tyle jej wartość, zniewoliły mieszkańców Van-Diemens-Land do prania wełny na owcy ciepłą wodą z mydłem.

Dla uzyskania miejsca, czyli dla łatwiejszego przewozu, ścieśnia się wełna za pomocą pras hidraulicznych w jak najszczuplejszą objętość. — Niedostateczność tego sposobu pakowania jest widoczna; wełna składa się w magazynach londyńskich, gdzie zwykle przedawaną bywa. Ścieśnienie jej mocne, nie dozwala nawet próbkę wyciągnąć, a tem bardziej wyciągniętą wetknąć napowrót: każdy zatem z licznych ochotników do kupna, rzuca ją na ziemię. Prócz tego, sposób ten ważną niedogodność za sobą pociąga, że wełna nie daje się tak skrupulatnie uporządkować.

Frakt, czyli koszta transportu z Van-Diemens-Land do Londynu, wynoszą tylko 3½ talar. od centnara. Ta taniość, stosunkowo do odległości, nadzwyczajna, pochodzi ztąd tylko: że wełna zabieraną jest ztamtąd na powrotowy frakt.

Zresztą jak ten kraj jest do chowu owiec korzystnym, jak wszystkie dary natury ku temu się przychylają, przekonać się można ztąd: że pomimo pewnej niedbałości w utrzymywaniu, zwłaszcza w zasłanianiu od zmian temperatury, owce są zdrowe. Cały szereg chorób, grassujących w stadach naszych, jest tam jedynie z imienia znany.

Na tych to poprzedniczych uwagach zasadzają niektórzy, razem z wielu mieszkańcami z Van-Diemens-Land, zdanie swoje, utrzymując: że kraj ten nie długo zaopatrzy Anglią w wełnę i zamknie wszelką drogę odbytu projektom europejskim. Na poparcie tego przytaczają faktum, że w roku 1827 dostawa wełny do Londynu z Van-Diemens-Land wynosiła 192,075 funtów; w roku zaś 1831, 1,350,203 funty. Jest to wprawdzie ogromny postęp; atoli niemniej jest pewna, że potrzeby Anglii nie tylko, że się nie będą zmniejszać, ale bez wątpienia coraz bardziej się pomnażać. W roku 1831 wprowadzono tam 32 miliony funtów wełny. Długo więc jeszcze mieszkańcy Van-Diemens-Land, dla zaopatrzenia Anglii w wełnę, potrzebować będą współpracy obcych krajów, a w zabiegach do pierwszeństwa owczarni, wysoko ulepszonych, uprzedzić ich nigdy nie będą w stanie.

Jedwabnictwo.

O postępie chowu jedwabników w Królestwie Pruskiem i w Niemczech północnych.

(Artykuł nadesłany.)

Pan Türk, Radca Rządowy w Potsdamie, zajmujący się od dawna ze szczególną gorliwością i rozwagą chowem jedwabników, umieścił w piśmie wydanem przez Towarzystwo powodujące rozwijanie się przemysłu i rękodzieł w Królestwie Pruskiem. (*Verhandlungen des Vereins zur Beförderung des Gewerbsfleisses in Preussen* 1837. *Zweite Lieferung. März und April*), następującą rozprawę: O postępie chowu jedwabników w Królestwie Pruskiem i północnych Niemczech od roku 1827 do 1836.

Chów jedwabników w Królestwie Pruskiem i północnych Niemczech aż do roku 1826 był zupełnie zapuszczony. Czy kiedy bądź poprzednio prowadzono go w prowincyach Nadreńskich i Westfalii, jest mi nie wiadomem. Tylko w prowincyi Brandeburgskiej trudniło się nim około 100 nauczycieli szkołek w takich miejscach, gdzie znajdowały się jeszcze dawne pozostałości drzew morwowych.

Twierdzono w ogólności (wyjąwszy małą liczbę tem trudniących się), że klima nasze produkcyi jedwabiu nie sprzyja, że to było szczerą dla kraju, lecz niewykonalną a ulubioną myślą Fryderyka IIgo, którą nawet wielkiemi nakładami w gotowych pieniądzach i ziemi, przyprowadzić nie zdołał do skutku.

Troszczono się, aby nauka dzieci po wsiach natem nie cierpiała, że nauczyciele trudnią się chowem jedwabników. Muszę tu wyznać, iż jako Radzca szkólny, sam z tego względu przeciwko temu zatrudnieniu nauczycieli działałem.

Jedwab krajowy w owym czasie nie stał w dobrej sławie u fabrykantów berlińskich i z tego powodu, z małym tylko wyjątkiem niektórych produkujących, jak Götze w Stücken, Henning w Zinna etc., po nizkich cenach zpieniężanym być musiał.

W Ślązku, w okręgu Magdeburgskim, na Pomorzu, chów jedwabników zupełnie upadł. Czy go kiedy bądź w Wschodnich i Zachodnich Prusach prowadzono, jest mi niewiadomem. W Królestwie Saskiem i Księztwie Brunświckiem, w Księztwach Saskich, w Księztwie Szwarzenbergskiem, w Elektorstwie Heskiem, o ile mi wiadomo nigdy nie istniał.

Taki był stan rzeczy, gdy ja w r. 1826 z prowadzenia chowu jedwabników od dawna przez Zakrystyana Götzego w Stücken z jednostajnym zawsze i zadowalającym skutkiem i z doświadczeń P. Bolzani kupca z Berlina przekonałem się: że morwy w naszym klimacie udają się, i że on nie jest na przeszkodzie krajowej produkcyi jedwabiu.

Od tego czasu postanowiłem rzeczą tą ściśle zająć się, a to częścią dla tego, iż nie mogłem wynaleźć lepszego i stosowniejszego środka, aby szczupłe i często niewystarczające dochody nauczycieli szkółek wiejskich powiększyć, a szczególniej gdy przekonałem się, że chów jedwabników wcale nie przeszkadza w wykonywaniu ich nauczycielskich obowiązków; częścią dla tego, iż w ogólności w tej gałęzi przemysłu widziałem obfite i niezaprzeczone źródło zarobku dla mnóstwa biednych familij, a nawet dobrego bytu dla wielu.

Aby gałęź tę przemysłu ustalić, wznieść i zabezpieczyć od ówczesnego upadku, trzeba było zwrócić uwagę na trzy główne okoliczności:

1. Okoliczność jest: starać się o sprowadzenie i rozpowszechnienie najlepszego gatunku zarodu czyli jaj jedwabników (grain).

To szczęśliwie osiągniętem zostało; dostałem bowiem za pośrednictwem przyjaciela mego, P. Seringe, Professora i Dyrektora ogrodu botanicznego w Lionie, gatunek zarodu, który śniącobiały i bardzo cienki jedwab wydawał; za wsparciem Ministerstwa przemysłu i handlu byłem w możności zaród ten we wszystkie części Królestwa, gdzie produkcyą jedwabiu trudniono się, rozesłać, i to już w roku trzecim uskutecznionem było. Ten gatunek zarodu posłano w roku 1836 do Polrin w okręgu Cöslin, do Harsewinkel pod Wahrendorf w okręgu Müster, do Godlangen pod Intersburg, do Leiwen pod Trewirem, gdzie przedtem nigdy jedwabników nie hodowano.

Czynię tu uwagę, iż niektórzy z trudniących się od dawno chowem jedwabników, mieli początkowo przesąd przeciw temu gatunkowi zarodu i sądzili, iż on mniej jak inne wydaje jedwabiu. Czynione w tym względzie porównawcze doświadczenia tak przezemnie samego, jako i innych biegłych w tym przedmiocie, do których ja Henninga w Zinna i Schaedego w Zehlendorf liczę, z pewnością wykazały: iż twierdzenie to jest bezzasadnem.

2. Okoliczność jest: postępować trafnie i starannie przy motaniu jedwabiu.

To także za pomocą dobroczynnych wpływów towarzystwa powodującego rozwijanie się przemysłu i rękodzieł w naszym kraju, szczęśliwie u mnie w Klein-Glienicke osiągniętem zostało. — Produkcya jedwabiu w naszym kraju jest dotąd za mało rozwinięta, aby takich wielkości maszyny jak moje, na których tygodniowo 48 funtów jedwabiu wymotać można, na wielu miejscach znajdowały się, a trudniący się chowem jedwabników, zbyt odległe od siebie mieszkają, aby swoje oprzędy (Cocon) w takie miejsca do motania zasyłać mogli; szło więc oto, aby ułożyć taką maszynę, któraby była przydatną i stosowną dla małych producentów, a uzupełniała niedostateczności dotychczasowego postępowania przy motaniu.

Założenie to szczęśliwie rozwiązał mechanik P. Queva. Maszyna jego układu znajduje się w Glienicke. Pan Platzhoff w Elberfeld otrzymał taką maszynę od Towarzystwa powodującego rozwijanie się przemysłu i rękodzieł. — Z Potsdamu przesłano także maszyny:

a) W naszym kraju:

Panu Burmistrzowi Speers w Uscz, podług której zrobiono drugą dla nauczyciela Stieff w Rojever-Kerkowersdorf w okręgu Bydgoszcz. Od obudwóch otrzymałem szczególnej dobroci jedwab, jak to Pan Gropsius w Berlinie poświadczyć może. (Proba jedwabiu sprodukowanego i wymotanego przez nauczycieli w Uscz złożoną została przezemnie na posiedzeniu Towarzystwa powodującego rozwijanie się przemysłu i rękodzieł w Berlinie.) W końcu kusznierzowi Bornemannowi w Wettin pod Hallą.

b) Za granicę:

Do Coswig Panu Henning, Inspektorowi budowli; do Weimaru na rachunek Wielkiej Księżnej Wejmarskiej; do Baizenburg w W. Księztwie Meklemburg-Szweryńskiem Panu dziedzicowi Belam; do Drezna Panu Szambelanowi Karlowitz; do Dessau w skutek żądania tamtejszego Rz..du.

W roku 1835 na wzór rozesłanych maszyn, zrobiono jedną w Rudolstadt, drugą w Meklemburg-Strelitz.

Motany na niektórych z tych maszyn jedwab, był w Berlinie kształtowany, i za pośrednictwem domu handlowego Gabain w Glacé de Berlin w rozmaitych kolorach na materye przerobiony. — Materye te ofiarowano Księżniczkom Pruskim. — Rysunek tej maszyny znajduje się w drugiej edycyi mego dzieła o chowie jedwabników, wydanego w Lipsku u Raichenbacha 1835.

Muszę tu nadmienić, iż stolarz Koerner w Zell pod Koblenz, którego syn (za pomocą udzielone-

go mu wsparcia przez Ministerstwo przemysłu i handlu) w roku 1834 wyuczył się u mnie hodowania jedwabników i motania jedwabiu, przesłał mi w roku 1835 model maszyny do motania jednym człowiekiem, podług którego kazałem z polecenia Ministerstwa zrobić w Potsdamie maszynę, która tem tylko jest doskonalszą nad maszynę Queva, że wymaga mniej siły nogi i bieg ma równiejszy i spokojniejszy. Pomimo to życzyłem, aby bieg mniej jeszcze siły potrzebował i był prędszy i aby motowidło za odjęciem nogi bez odwrotu wstrzymanem było. — Koerner, jak się z modelu okazuje, rozwiązał szczęśliwie to zadanie, i model mnie przesłał, który ja na posiedzeniu Towarzystwa powodującego rozwijanie się przemysłu i rękodzieł przedstawiłem. Model ten był bardzo starannie wyrobiony, w skutek czego przedstawiłem Ministerstwu przemysłu i handlu, aby raczyło Koernera wynagrodzić, na co tem więcej zasługuje, że on pierwszy w swojej okolicy hodowaniem jedwabników z wytrwałością i rozwagą zajmuje się, a mało ma do tego środków, co też odmówionem nie zostało. Po tym czasie wystawił Koerner maszynę, którą Szybkomotującą nazywa. Motany na tej maszynie po 3 i 4 pupki, jedwab był przez fabrykantów w Kolonii i Elberfeld za wyborowy uznany i funt po 64 zł. pol. płacony.

Pan Platzhoff z Elberfeld złożył Towarzystwu przemysłowo-rękodzielniczemu w Bonn 16 funt. jedwabiu, które zprodukował za pomocą młodej plantacyi morw w Brüggen. Seminaryum Nauczycieli szkółek w Neu-Zelle przesłało w roku 1834 14 funtów, a w 1835 r. 18 funt. jedwabiu, który zprodukowano za pomocą liści plonków morwowych sadzonych w roku 1829 i 1830, co dla udawania się chowu jedwabników z tego powodu jest ważnem, iż wykazuje, że czynione nakłady prędzej jak zwykle dotąd przyjmowane, opłacają się.

3. Okoliczność jest: morwa jako jedyne pożywienie jedwabników, gdyż dotąd żaden surrogat nie utrzymał się.

(Dopiero w tym roku będę mógł czynić doświadczenia z rośliną Maclura aurantia, która jako surrogat w tym względzie jest zalecaną.)

Co do tej okoliczności, trzeba było małe pozostałości drzew morwowych utrzymać, nowe plantacye spowodować, i dla tych plantacyj najlepsze i najstosowniejsze do naszego klima gatunki białej morwy wyszukać i w dostatecznej ilości uprawiać.

Co do utrzymania pozostałości starych drzew morwowych, to nie zawsze było w mocy władz rządowych, gdyż w wielu miejscach stały się własnością prywatną. Wydał jednakże Pan Prezydent Bassewitz w dniu 20 Lutego 1836 odezwę do władz w okręgach Potsdamu i Frankfortu nad Odrą najściślej polecającą: zachowanie pozostałości drzew morwowych.

Co zaś do zakładania nowych plantacyj, to wielu z trudniących się hodowaniem jedwabników (po większej części nauczyciele szkółek) nie posiadało środków do nabycia bądź wysoko-piennych, bądź młodszych morw, a tem mniej jeszcze ziemi lub miejsca, gdzieby je zasadzić. Że to jednakże jest jedynem środkiem do utrzymania i zwiększenia produkcyi jedwabiu, wspomniane tu Towarzystwo postanowiło bezpłatnem rozdawaniem drzew morwowych przyjść w pomoc trudniącym się hodowaniem jedwabników, a to w ten sposób, aby przez to coraz bardziej upowszechniać dobry i stosowny gatunek białej morwy, tak, iż dobroczynnym jego wpływem ja sam jestem dziś w stanie każdemu mieszkańcowi prowincyi Brandeburgskiej, którzyby hodowaniem jedwabników chciał się zatrudnić, odstąpić pewną ilość bądź krajowych wysoko-piennych morw, bądź takich, które przez szczepienie zrazami wziętemi z drzew sprowadzanych z Pawii, Montpellier i Lionu poprawiłem.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

Wiadomości Handlowe i Przemysłowe, w bliższej styczności z rolnictwem naszem zostające.

Wykaz cen wełny na główniejszych jarmarkach w roku bieżącym.

(Patrz Ner 28 z r. b.)

W handlu wełną żadna dotąd nie nastąpiła zmiana; ciągle utrzymuje się ta sama cena, jaką w tym roku na główniejszych jarmarkach płacono. Na dowód przytaczam wypadki jarmarków w Hanowerze i Brunświku, wyjęte z ostatniej Gazety Handlowej Pruskiej.

Hanower 10 Lipca.

Wypadek tegorocznego jarmarku na wełnę, (ukończony 5, 6 i 7 t. m.) jak na obecne stosunki handlowe, był dosyć pomyślny. Przywieziono około 2150 cent. wełny. Ceny były następujące:

Cienka	- -	od 60 do 72 talar.
Średnio-cienka	-	— 32 — 45 —
Ordynaryjna	-	— 22 — 28 —

A więc cena wełny cienkiej i średnio-cienkiej, w porównaniu do zeszłorocznej, zniżyła się wprawdzie o 25 do 30 proc.; natomiast ordynaryjna tylko o 6 proc. mniej była placoną.

Brunświk 7 Lipca.

Na tegorocznym jarmarku było około 2200 cent. wełny, a mianowicie: około 900 cent. cienkiej, około 1200 cent. średniej, około 100 cent. ordynaryjnej i jagnięcej. Prócz 230 cent., wszystka została sprzedana.— Różnica w cenach do zeszłorocznych była następująca:

	w r. 1836.	w r. 1837.
Cienka	od 78 do 110 tal.	od 55 do 86 tal.
Średnia	— 50 — 75 —	— 34 — 55 —
Ordynaryjna	34 — 40 —	— 25 — 30 —
Jagnięca	— 35 — 60 —	— 25 — 45 —

Spodziewać się należy, iż dopiero nasz sierpniowy jarmark na wełnę okaże: czyli? i jaka? nastąpi zmiana w handlu tym produktem.

Londyn 15 Lipca.

Od zeszłego tygodnia handel wełną poczyna się nieco ożywiać; jednakże kupno ogranicza się poniekąd jedynie na spekulacyi, w skutek zniżonych cen. — Liverpool. Wypadek licytacyi na wełnę, która tu miała miejsce 6 i 7 t. m., zdaje się wskazywać: iż opinia o handlu wełną nieco się polepsza; kupców było wiele, przedaż szła od ręki, i ceny o 2 denary (10 gr. pol.) na funcie się podniosły. — Leeds. Wprawdzie w cenach wełny nie nastąpiła jeszcze różnica; jednakże spostrzegać się daje pewna czynność pomiędzy fabrykantami, która odejmuje obawę o dalsze zniżenie się jej ceny.

Nagroda na wyższy wydatek cukru.

Towarzystwo D'encouragement w Paryżu, wyznaczyło 10,000 franków nagrody za wykrycie sposobu: otrzymania fabrycznie z 7-stopniowego soku burakowego, 8 proc. cukru krystalicznego, znanego pod nazwą: Belle quatrieme; a to bez powiększenia dotychczasowych kosztów fabrykacyjnych.

Wiadomości Krajowe.

Osoba do fabrykacyi cukru z buraków usposobiona.

Młodzieniec, obeznany teoryczuie i praktycznie z fabrykacyą cukru z buraków, życzy sobie wejść w stosunki z obywatelem, mającym zamiar zaprowadzić u siebie w mowie będącą fabrykacyą, a mianowicie domowym sposobem, na większą niż zwyczajnie skalę.— Bliższą wiadomość udzieli W. Wincenty Gawroński, pracujący w Buchhalteryi Banku Polskiego.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.